Nr. 12. Kraków, Wtorek dnia 12. Grudnia 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5; miesiecznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Dokąd idziemy?

Zbrodniczy zamach, którego widownią była w sobotę wieczór francuska Izba deputowanych, musi każdego przejąć grozą najwieksza. Gdyśmy w niedzielę rano otrzymali depeszę, donoszącą nam o tym wypadku, po kilkakroć odczytywaliśmy ją uważnie, szczerze bowiem wyznajemy, że w pierwszej chwili nie mogliśmy własnym oczom uwierzyć. Więc do tego już przyszło, że potwory, które dotąd tylko wśród wielkich kataklizmów burza społeczna na powierzchnię wyrzucała, dziś bez powodu, w dzikiem zaślepieniu, napadają przedstawicieli narodu, pośród których zasiadają posłowie najbardziej postępowi, nawet skrajni! Kiedy lat temu dziesięć nihiliści rosyjscy pierwsi dali hasło do walki z rządem, carskim, przy pomocy dynamitu i nitrogliceryny, zdumiona Europa zawołała: „Jak haniebny musi być rząd tamtejszy, jak nienaturalne panują tam stosunki, skoro mogą znajdować się ludzie, którzy w zniszczeniu wszystkiego co istnieje, w zupełnym nihiliźmie widzą jedyny cel ludzkości!" — Tak wołała Europa, tymczasem niedługo potem rozpoczęła się praca podziemna już nie w samej Rosji, nie w Europie tylko, ale prawie na całym świecie, boć mieliśmy także spisek anarchistyczny w Chicago, na tej ziemi par excelence wolnej, gdzie żołnierza nigdy się nie widuje, gdzie żandarm swojem kaskiem nikogo nie straszy, gdzie podatki nikogo nie uciskają, gdzie nawet złodziej, który z Europy uchodzi przed karzącą ręką sprawiedliwości, może zdobyć majątek i dostąpić zaszczytów! Straszna choroba, zwana anarchizmem, ogarnęła prawie wszystkie ludy cywilzowane, więc też przerażenie maluje się na wszystkich twarzach.

Dokąd idziemy?

Rozumiemy każdego, kto wyznaje jakąś ideę i dla niej się poświęca. Rozumiemy gorących reformatorów wieków średnich, którzy wołając: Wiecej światła! usiłowali rydwan ludzkości skierować na nowe tory. Rozumiemy srogich przedstawicieli Góry, którzy podczas wielkiej rewolucji, gilotyną i pożogą chcieli kres położyć staremu rzeczy porządkowi. Rozumiemy rewolucjonistów rosyjskich, którzy na gruzach teraźniejszego ustroju państwowego, pragną zbudować nowy, doskonalszy system polityczny. Rozumiemy nawet skrajnych socjalistów, wzdychających do kolektywizmu i najwyższej tyranji państwowej, gdyż im się zdaje, że w niej znajdą obok wolności największej i zapewnionego dobrobytu, najwyższe szczęście moralne. Wogóle rozumiemy wszystkich, którzy pragną świat zreformować, bo w ich piersiach jest przynajmniej iskra dobrej wiary i gorące pragnienie uszczęśliwienia ludzkości. Kogo atoli nie rozumiemy, to tych dzikich, jakby w obłędzie działających anarchistów, którzy wydają wojnę nie rządom, nie instytucjom, nawet nie społeczeństwu — lecz człowiekowi, jako takiemu!

Kiedy ludożerca afrykański broni swojej rodziny i swojego szczepu, a rzuca się tylko na otwartych swoich wrogów i tych pożera; kiedy zwierzę drapieżne stacza walkę w obronie własnego gatunku, a napada słabsze od siebie stworzenia jedynie wtedy, gdy musi głód zaspokoić; przeciwnie anarchista dzisiejszy idzie z najzimniejszą krwią do teatru, w którym zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, i tam, bez głębszej przyczyny, bez powodu, nawet bez korzyści jakiejkolwiek, rzuca bombę, by wszystkich zabić. I nie pyta, ażali wśród ofiar nie znajdą się jego osobiści przyjaciele, może nawet krewni i rodzice, bo jemu wszystko jedno kogo zabija, on jest nieprzyjacielem ludzkości, on człowieka chce ze świata usunąć! Ale teatr to za mała dla niego widownia. Nazajetrz bierze bomby i idzie do parlamentu, by pozabijać rych, na których wczoraj głosował, pojutrze wysadzi kościoły w powietrze, w końcu wymorduje własne dzieci...

O ileż większym i szlachetniejszym był Tamerlan, gdy układał piramidy z głów ludzkich! Tamten tępił tylko nieprzyjaciół, sam zaś coś budował, ci mordują, żeby mordować, a na gruzach całej ludzkości postawią wielkie: **Nic.**

Jeżeli się zważy, że zamachy anarchistyczne miasto słabnąć, z każdym prawie dniem siły nabierają, jeżeli weźmiemy na uwagę tę ważną okoliczność, że ludzkość nie może zostawać pod grozą bezustanną, więc czy bardzoby nas to zdziwiło, gdybyśmy naprzykład jutro usłyszeli, że rządy europejskie, wyczerpawszy już wszystkie środki zaradcze, postanowiły teraz, przy pomocy sądów doraźnych, urządzić obławę na te potwory ciemności, by je tak samo wytępić, jak one chciałyby ludzkość zgładzić?

Groza nas przejmuje na samą myśl, że idziemy do niepewnej przyszłości...

Ze spraw krajowych.

(*XIX. Walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie*).

W piątek zebrali się delegaci w liczbie 56, reprezentujący 66 stowarzyszeń w sali posiedzeń magistratu. Delegatów powitał zastępca prezesa Wydziału, p. Wojciech Biechoński. Prezes, p. Szczepanowski nie przybył na zgromadzenie z powodu prac we Wiedniu. Mowca zaznaczył, iż sprawa udziału stowarzyszeń w wystawie krajowej znajduje się na najlepszej drodze. Wydział Związku przeznaczył na ten cel 2000 złr., kasy oszczędności dały 1500 złr., resztę 7000 złr. będą musiały pokryć stowarzyszenia.

W końcu w gorących słowach oddał mówca cześć pamięci zmarłych a zasłużonych członków. Zgromadzenie uczciło pamięć ich przez powstanie.

Przewodniczącym wybrano ks. Władysława Sapiehę, zastępcą p. Rudnickiego. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Czaudernę z Tyśmienicy i Lasocińskiego z Dukli.

Sprawozdanie wydziału odesłano do komisji, złożonej z pp. dra Wursta, Rudnickiego Żardeckiego i Kowalewskiego. Sprawozdanie lustratora przekazano komisji, złożonej z pp. Heinricha, Ehrlicha, Menerki, Wąsowskiego i Mrozowskiego.

Do komisji budżetowej wybrani zostali pp. Znamirowski, Rozwadowski, Konopka, Mierczuk.

Z porządku dziennego referent p. Teofil Merunowicz przedłożył imieniem wydziału następujący wniosek, dotyczący reformy kredytu włościańskiego: „Z uwagi, że na porządku dziennym bieżącej sesji Rady państwa znajdują się projekta ustaw o zaprowadzeniu na wzór cechów rękodzielniczych zawodowych stowarzyszeń rolników, do których każdy właściciel gruntu miałby należeć przymusowo, tudzież o wprowadzeniu nowej reformy kredytu hipotecznego dla właścicieli ziemi, na podstawie tworzenia t. zw. dobr rentowych; zważywszy, że projektowane zawodowe stowarzyszenia rolników mają z urzędu opiekować się zakładaniem i rozwojem stowarzyszeń kredytowych rolniczych, według przepisów ustawy z d. 9 kwietnia 1873 zorganizowanych rolniczych spółek produkcyjnych, handlowych, magazynowych, a wreszcie pośredniczyć w udzielaniu im kredytu hipotecznego pod możliwie najkorzystniejszemi dla nich warunkami, tak, iż wprowadzenie w życie tej instytucji musiałoby stanowczy sprowadzić przewrót w dotychczasowych stosunkach kredytu rolniczego, a zwłaszcza kredytu dla włościan, a gdyby dotychczas bezpośrednio interesowane koła rolników nie wypowiedziały jeszcze swojego zdania o tak doniosłego dla nich znaczenia projektach:

„XIX. walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, uznając konieczność poprawy warunków kredytu włościańskiego w naszym kraju, wstrzymuje się na razie z roztrząsaniem tego przedmiotu i poleca wydziałowi, ażeby nie spuścił go z uwagi i na najbliższem walnem zgromadzeniu Związku złożył sprawozdanie o tem; ewentualnie zaś, jeżeli zachodziłaby potrzeba, ażeby zwołać nadzwyczajne walne cgromadzenie Związku dla przeprowadzenia rozprawy nad reformą kredytu włościańskiego".

Dr. Lechowski doradzał, ażeby delegaci nie oglądali się na rząd, tylko sami wystąpili z projektami, dotyczącemi reformy kredytu włościańskiego. Jest to sprawa nagła, a wiadomo wszystkim, jak długiego potrzeba czasu, ażeby projekta rządowe weszły w życie.

Po zamknięciu dyskusji wybrani zostali do proponowanej przez p. Lechowskiego komisji: pp. Wyszyński, Pędracki, Rozwadowski, dr. Adamski, dr. Ehrlich, Uranowicz, Żardecki.

W obradach komisji mają udział także wszyscy członkowie wydziału.

W dalszym ciągu przedłożył sekretarz, pan Ulmer, sprawę konfliktu wynikłego między towarzystwem zaliczkowem w Samborze a Wydziałem związku. Sprawę tę odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego, referent p. Terenkoczy, omówił sprawę zmiany ustawy z d. 9. kwietnia 1873, nr. 70 dz. p. p. i postawił następujące wnioski: XIX. walne zgromadz. uchwala, że wobec coraz bardziej wzrastającej liczby stowarzyszeń, uchylających się od wszelkiej kontroli, wobec doświadczeń, poczynionych w wypadkach likwidacji i upadłości towarzystw; wobec doświadczeń poczynionych w kierunku ściślejszego utrzymywania deklaracji członków i ich rejestru; a wreszcie wobec konieczności unor-

mowania innych postanowień, jak wysokości funduszu rezerwowego i wpłat udziałów, konieczną jest jak najrychlejsza zmiana ustawy z d. 9. kwietnia 1873 r. i w tym celu poleca wydziałowi Związku, aby uchwalone na XVI walnem zgromadzeniu rezolucje, wniósł w formie petycji do Rady państwa i czuwał nad rychłą zmianą tejże ustawy.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

P. Biechoński jako referent przedłożył sprawę lepszego zaopatrzenia urzędników. Zgromadzenie uchwaliło bez dyskusji, celem pomnożenia funduszu zaopatrzenia urzędników, podnieść wpłaty Stowarzyszeń z 4 na 5 procent od płacy interesowanych urzędników, a nadto pewną część swych dochodów z funduszów związku przeznaczyć na wzmocnienie tego funduszu.

Delegat p. Pędracki domagał się, ażeby sądy lokowały fundusze sierocińskie w towarzystwach zaliczkowych i postawił odnośny wniosek. Dr. Boroński wykazał, że na to potrzeba ministerjalnego rozporządzenia, o którego wydanie trzeba się starać.

Komisja znalazłszy sprawozdanie wydziału w porządku, postawiła wniosek, ażeby wydziałowi za prace około rozwoju związku, oraz za starania, podjęte w sprawie wzięcia udziału w wystawie krajowej, wyrażono uznanie i podziękowanie. Przyjęto.

Dalsze wnioski komisji „wydziałowej" przyjęte przez zgromadzenie były tej treści:

1) Zgromadzenie, uznając dotychczasową działalność związku w sprawie spółek handlowych i produkcyjnych, zaleca wydziałowi, ażeby w tym kierunku rozwinął akcję, o ile można, silniejszą, z pewnym, z góry wytkniętym planem działania;

2) Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości wstęp sprawozdania co do nadzoru i kontroli nad poszczególnemi towarzystwami, należącemi do związku i wzywa towarzystwa, aby te jak najprędzej zastosowały się do wskazówek i zarządzeń wydziału.

3) Zgromadzenie wyraża jednomyślnie podziękowanie dyrekcjom galic. Kasy oszczędności i Banku kraj. we Lwowie za życzliwą opiekę i udzielanie kredytu, coby umożliwiało rozwój i wzrost towarzystw.

4. Zgromadzenie, wyrażając uznanie dla prowadzącego biuro i sekretarza związku p. Ullmera, podaje wydziałowi pod rozwagę, czy niebyłoby wskazanem, aby przez pewien czas jeden z członków wydziału osobiście urzędował w biurze związku.

Ref. komisji budżetowej p. Wyszyński, wniósł o udzielenie wydziałowi absolutorjum, oraz o wyrażenie uznania sekr. p. Ullmerowi za wzorowe prowadzenie biura. Uchwalono następnie preliminarz budżetu na r. 1894. Suma preliminowanych, a uchwalonych dochodów i rozchodów wynosi 14096 złr. 17 ct.

Po załatwieniu sprawy budżetowej, oświadczył referent, że spór, wynikły pomiędzy tow. zaliczkowem w Samborze a związkiem, został załatwiony.

Z kolei referował dyr. Terenkoczy sprawę kredytu włościańskiego, którą roztrząsała komisja ad hoc wybrana, w końcu zaś postawił następujące wnioski:

1. Walne zgromadzenie związku stow. wyraża przekonanie, że wniesiona do Rady państwa przez rząd ustawa o „zawodowych stowarzyszeniach (gospodarczych) rolników", oraz ustawa o „dobrach rentowych" nie odpowiada tradycji, ani rzeczywistej potrzebie kraju.

2. Poleca się wydziałowi związku, aby sprawę hipotecznego kredytu włościańskiego, w sposób odpowiadający ekonomicznym właściwościom małych gospodarstw w naszym kraju, a łącznie z tem sprawę włości rentowych i Banku rolniczego wziął pod rozwagę i na następnem walnem zgromadzeniu związku odpowiednie wnioski przedłożył.

3. Walne zgromadzenie zaleca towarzystwom zaliczkowym, aby ułatwiały rolnikom drobny kredyt przez udzielanie pożyczek zbiorowo lub pojedynczym włościanom pod warunkami przystępnemi, aby kredyt udzielany w wyższych kwotach, rozdzielały na dłuższy okres czasu, aż do lat 5 i przestrzegały, by przypadające raty były ściśle dotrzymywane, aby w tych sprawach kredytowych zasięgały opinji i pomocy Kółek rolniczych tam, gdzie one są należycie rozwinięte, a przez żywsze zainteresowanie się sprawami tych Kółek, starały się wspierać ich czynności handlowo-przemysłowe.

4. Poleca się wydziałowi Związku poczynienie starań u kas oszczędności, aby w większej mierze jak dotychczas, udzielały rolnikom kredytu hipot. pod warunkami ile możności przystępnemi: aby Bank kraj. jako jedyna w kraju instytucja hipoteczna, powołana do udzielania pożyczek amortyzacyjnych na mniejszą własność, rozszerzył ten dział czynności odpowiednio do rzeczywistej potrzeby i w tym celu użył w większej mierze współdziału swych zastępców i aby Bank kraj, zwiększył dotację dla towarz. zaliczkowych a w szczególności udzielał w większej mierze kredytu na skrypta, gdyż włościanie z reguły nie dostarczają odpowiedniego materjału weksloweg.

P. Biechoński w gorącem przemówieniu zaznaczył, że wnioski wszelkie na nic się nie przydadzą, dopóki nie będzie dobrej woli i zainteresowania się w samych towarzystwach. Mowca dosadnio krytykował postępowanie Banku kraj., który kredyt włościański traktuje jako *malum necessarium* — dość powiedzieć, że na 70 i kilka powiatów jest 78 tylko pożyczek minimalnych. Woli to bank dlatego, że mu większe pożyczki dają mniej roboty, powtóre, przyczyna tej ignorancji jest ta, że się wszystko robi we Lwowie. Zastępstwa banku krajowego na prowincji zbywa się tanim kosztem. Dla polepszenia zatem stanu rzeczy, należałoby ludziom, prowadzącym owe zastępstwa, przyznać większą ingerencję w udzielaniu pożyczek. Wtedy wprawdzie akta banku kraj. zmniejszyłyby się o kilkadziesiąt centnarów metrycznych ale rozdział pożyczek byłby łatwiejszy i korzystniejszy.

Nad wnioskami temi wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział: dr. Lechowski, p. Czauderna, Dulęba, dr. Wyszyński, Markiewicz, Limanowski, Menerka, Kowalewski, Dörfler, Merunowicz i dr. Ehrlich, który ponowił rezolucję, aby Bank powiększył dotację tow. zaliczkowym, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisji.

Wnioski komisji przyjęto z poprawką dra Lechowskiego (aby się udać do Tow. kredytowego ziemskiego, iżby to zajęło się udzieleniem kredytu włościanom).

Poseł Żardecki referował kwestję poruszoną przez p. Pędrackiego, aby sądy fundusze sierocińskie lokowały przynajmniej w tych towarzystwach, które deponują swe fundusze w Banku krajowym. Dr. Lechowski postawił w tej sprawie wniosek, aby wnieść petycję do Rady państwa a zarazem, aby co do deponowania tych funduszów wyeleminowano klauzulę, dotyczącą Banku krajowego. P. Biechoński wystąpił zasadniczo przeciw wnioskowi referenta. Przemawiał jeszcze p. Fuchs, poczem wniosek referenta z poprawką p. Lechowskiego przyjęto. Nastąpiły wybory.

Przez aklamację wybrano prezesem Związku ponownie p. Szczepanowskiego, do wydziału powołano tych samych, którzy stosownie do wymagań statutu, z wydziału wystąpili, mianowicie p. Merunowicza, dr. Jabłońskiego, dr. Borońskiego i Terenkoczego.

P. Pędracki wyraził życzenie, aby towarzystwo przy zamykaniu rocznych rachunków, część zysków składało na zakupno domu Matejki. Przyjęto. Przyszły zjazd odbędzie się we Lwowie podczas Wystawy krajowej.

Położenie polityczne.

Wobec katastrofy paryskiej, która wraz ze ścianami parlamentarnego gmachu w Paryżu, wstrząsnęła całą Europą, całym cywilizowanym światem: wszystkie inne sprawy schodzą na drugi plan. W depeszach znajdą czytelnicy nasi dokładne wiadomości o zamachu, który ponownem jest świadectwem, że straszne widmo anarchiji nie założyło krwawych rąk na piersiach, ale czycha ono zawsze i wszędzie na sposobność, aby wyciągnąć te krwawe ręce i burzyć niemi i niszczyć, nie w imię jakiejś świętej idei, gdy podług słów Mickiewicza „dzieło zniszczenia w dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia", ale w imię zbrodni i przewrotu.

Przejdźmy jednak do spraw bieżących.

Jak było do przewidzenia, koalicja ministerjalna w Austrji niejeden twardy orzech będzie miała do zgryzienia. Obecnie wyraz swej niechęci ku niej dali „Młodosłoweńcy" w Krainie, którzy zarzucają programowi rządowemu, iż chce usunąć na drugi plan sprawy narodowościowe, czyli „wyraźnie mówiąc, chce uniemożliwić Słoweńcom prowadzenie dalszej walki o równouprawnienie". Postanowiono ostatecznie, iż „Słoweńskie stowarzyszenie" uważać będzie wszelkie poparcie, któregoby słoweńscy deputowani udzielili rządowi, za szkodliwe dla narodowości słoweńskiej i oczekuje przystąpienia ich do klubu południowo-słowiańskiego i do koalicji wszystkich słowiańskich reprezentantów. Że dla Polaków Kraińcy są usposobieni jak najgorzej, nie potrzeba dodawać.

Od dość dawna nagląca sprawa wsparcia dla dotkniętych klęskami elementarnemi okolic Galicji, Styryi i Czech, gdzie zwłaszcza susza straszliwie dała się we znaki, weszła ponownie na porządek dzienny w Radzie państwa, ale posłowie młodoczescy żądania swe posunęli obecnie o wiele dalej, niż przedtem. Żądają oni nie tylko, aby dopomożono poszkodowanym do podźwignięcia się na nowo pod względem gospodarczym, lecz aby ich poprostu odszkodowano. Ministrowie Bacquehem i Plener wykazali, że żądania młodoczeskie są i nieusprawiedliwione i nie do spełnienia. Pierwsze to wystąpienie dra Plenera, zrobiło bardzo dodatnie wrażenie, podobała się zwłaszcza obrona namiestnika Czech, hr. Thuna, który często stawał przeciw dzisiejszemu ministrowi skarbu, jako przeciwnik polityczny, a któremu Plener oddał sprawiedliwość, że przyłożył się wiele do przyspieszenia akcji ratunkowej,

Liberalny kierunek rządu zaznaczył minister podnosząc, iż przy ściąganiu podatków uwzględnia się zawsze stan poszkodowanych.

Podczas kiedy parlament austrjacki zajmuje się dolą reprezentowanych przez siebie krajów, w niemieckiej Radzie państwa ważna polityczna kwestja wejdzie pod obrady. Posłowie alzackolotaryńscy postawili wniosek, aby rząd zniósł stan wyjątkowy w obu tych krajach, a żądanie to spotkało się z sympatycznem przyjęciem u ogółu i prawdopodobnie takież samo przyjęcie spotka je ze strony parlamentu. Chodzi mianowicie o t. zw. „paragraf dyktatury", dający namiestnikowi taką władzę, jaką ma komenderujący jenerał w okolicach, w których ogłoszono stan oblężenia. Nadto żądają deputowani Alzacji i Lotaryngji, zniesienia starej ustawy prasowej francuskiej, pochodzącej jeszcze z czasów Napoleona, a natomiast wprowadzenia zwykłej ustawy pruskiej. Co do „paragrafu dyktatury", znalazł on swe zastosowanie w ostatnich latach tylko przy wydalaniu z granic państwa osób, które zbyt manifestowały swe sympatje dla Francji.

O finanse rozbija się w bankrutujących Włochach wszystko, a ostatnim rozbitkiem jest kilkodniowy szef gabinetu włoskiego, Zanardelli. Po daremnych usiłowaniach pokazało się, że teki finansów włoskich obsadzić on nie zdoła i król Humbert powierzył misję utworzenia gabinetu byłemu premierowi Crispiemu. Konserwatywna prasa, dowodząca, że Włochom przedewszystkiem potrzeba oszczędności i polityki pokoju i pracy, opartej na wolności i decentralizacji: wita Crispiego przychylnie, spodziewając się, że będzie on działał w duchu potrzeb ojczyzny. *Opinione* żąda, aby rząd przywrócił

ludowi wiarę w siebie i pracował spokojnie i wytrwale i sądzi, że Crispi położy koniec smutnemn przesileniu, trapiącemu Włochy. Natomiast radykalna prasa napada z niesłychaną wściekłością na człowieka, którego uważała już za umarłego i pogrzebanego raz na zawsze. „Znowu mamy męża z trójprzymierza!" — woła z rozpaczą *Il Secolo*, zapominając, że Crispi i z Francją był na dobrej stopie i że paryska giełda powitała jego powołanie podniesieniem renty o jeden procent. W ogóle sądzą, że Crispi utworzy gabinet „pacyfikacyjny", i że wejdą do niego między innymi Rudini i Brin. — W Berlinie powołanie Crispiego wywołało powszechne zadowolenie.

Z Warszawy otrzymujemy dwie wiadomości: pierwsza, że Hurko ma się znacznie lepiej i że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo; druga zaś, że car postanowił w Cetynii utworzyć poselstwo, jak w innych państwach, w miejsce dotychczasowego ministra-rezydenta. — Pogłoski o zamierzonem małżeństwie rosyjskiego następcy tronu z jedną z heskich księżniczek nie znalazły sympatycznego oddźwięku w konserwatywno-ultramontańskiej prasie północno-niemieckiej. *Kreuzzeit.* uważa rzecz całą za nieprawdopodobną, głównie ze względów religijnych.

Z WARSZAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 8. grudnia.

Pisać teraz z Warszawy, nie zacząć zaś od osobistości, o której mówi się u nas od dni kilku ciągle i ciągle, za dużo i za często, byłoby to dowodem braku wszelkich danych na dziennikarskiego gawędziarza, któremu nie wolno niczego pominąć, gdyż wszystko dla tych lub owych może być zajmującem. Ową osobistością wziętą, tudzież popularną, jest szwaczka neapolitańska, Eusapia Palladino, słynne medjum spirytystyczne, odkryte przez Henryka Siemiradzkiego, a sprowadzone do Warszawy przez dra Juljana Ochorowicza. Owa dobrej tuszy, niskiego wzrostu, śniada,—należę do wybrańców, którzy mogli oglądać jej oblicze i przebywać w jej obecności — włoszka, dokazuje nadzwyczajnych ekspemerymentów: nie będę się tutaj niemi zajmował obszerniej, zaznaczę tylko, że niepotrzebnie koło, prowadzące owe doświadczenia, rozgłasza je za pośrednictwem prasy brukowej. Denerwuje to mnóstwo głów słabszych i odciąga uwagę publiczną od spraw, na które zawsze trzeba mieć oko bacznie zwrócone.

I tak z dniem 1 Stycznia organizują na modłę rosyjską magistrat warszawski, o czem już urzędownie ogłoszono. Wprawdzie urzędnicy zostają wszyscy na posadach, z tego powodu, że do posad magistratu, olbrzymiej instytucji, jak tego potrzeba w mieście, liczącem 550.000 mieszkańców, przywiązane są pensje bardzo niskie, żaden więc rosjanin na 450 — 750 rsr. nie będzie się łakomił, skoro może otrzymać bez żadnego zachodu i trzy razy lepsze uposażenie. Ale ta organizacja wyrządzi miastu sporą krzywdę ekonomiczną. Warszawa co do warunków istnienia, rozwoju, bytu, zasadniczo różni się od miast rosyjskich i inny klimat, inne obyczaje mieszkańców, inne stosunki ekonomiczne panują u nas, inne znowu w Rosji. Zaprowadzenie więc dla Warszawy urządzeń czysto rosyjskich, bardzo dobrych np. dla Moskwy, Tweru, lub Pskowa, u nas okażą się rujnującemi i niszczącemi, będą bowiem sprzeczne z przyrodzonemi warunkami bytu. Wprawdzie wśród Rosjan istnieje bardzo dużo ludzi, pragnących zastosować i stosujących do Polaków metodę rujnowania Królestwa Polskiego, jako wybornego środka politycznego, lecz wątpić należy, czy podobna gospodarka przyniesie i dla samej Rosji owoce pomyślne. Przeciwnie, zaszkodzić jej musi. Skarb rosyjski ma dno dziurawe i mnóstwo pochłania w swych czeluściach podatków, podatki jednak mogą płacić jedynie ci, którzy mają majątek, czy zarobek. Tam, gdzie nastaje ruina, wysycha i źródło podatkowe. Czy zaś ubytek podatków z Królestwa Polskiego p. minister skarbu, Witte, uważałby za drobnostkę, wolno wątpić.

Drugą sprawą, na którą znowu Rosjanie w Warszawie, i to w najwyższych i w najniższych warstwach, straszną zwracają uwagę, jest — mało kto dałby temu wiarę — zachowanie się rządu pruskiego względem Poznańczyków. Każde, choćby najdrobniejsze i pozorne ustępstwo Prus, podchwytuje natychmiast *Warszawskij Dniewnik* i komentuje w sposób najzjadliwszy, a urzędnicy Rosjanie mają przynajmniej na miesiąc temat do rozmowy. Dlaczego? Przyczyną owego zajęcia jest troska o byt. Polityka dzisiejsza rządu rosyjskiego względem Polaków jest wzorowaną na takiejże polityce Bismarcka; gdy więc obecnie Berlin, szczerze czy nieszczerze, mówi o zmianie systemu, urzędnicy rosyjscy w Królestwie Polskiem boją się, by i Petersburg owym śladem nie poszedł, co mogłoby wielu dzisiejszym dygnitarzom w Warszawie grozić dymisją, innym zaś przynieść przeniesienie do Rosji, a więc i utratę sutych dodatków, oraz remuneracyj.

Nas Polaków nie wzruszają ani umizgi Berlina ani obawy tutejszych urzędników. Zabrano nam już tyle, że jedynem i najpierwszem dzisiaj staraniem dla Polaka w Królestwie jest troska, oraz walka o codzienny kawałek chleba, a ten daje tylko handel, tylko przemysł, tylko zawody wyzwolone i techniczne. Dla tego też literatura piękna przebywa ciężki okres przesilenia; ludzie czytują *Kurjery*, to jest prasę brukową, która dostarcza dużo średnio przebranego i niewybrednie przyprawionego materjału, po za tem atoli nie tykają ani czasopism poważniejszych, ani książek, ponieważ brakuje pieniędzy, czasu, myśli swobodnej...

Jedni tylko żydzi panują, choć już nie przychodzi im to tak, jak dawniej, łatwo. Instytucje finansowe, jak „Bank handlowy", „Dyskontowy", „Wzajemny kredyt", należą wprost do nich; koleje, które, jak wiedeńska, nadwiślańska i dąbrowska, jeszcze zowią się prywatnemi, także od żydów zależą; następstwem więc tego stanu rzeczy jest przedewszystkiem monopol żydowski w życiu ekonomicznem, powtóre zaś zależność od żydów szerokiego koła inteligencji chrześcijańskiej, która ma posady w owych instytucjach. Arogancja przecież i wyzysk żydowski już otworzyły ogółowi oczy; teraz nikt nie wierzy w „Polaków mojżeszowego wyznania", prasa zaś, o ile nie zależy od żydów, śmielej, niż poprzednio, wytyka nadużycia, kradzieże, oraz inne ładne kwiatki niemoralności żydowskiej.

Z biegiem czasu opiszę je wszystkie, gdyż dla Galicji będzie to lekcja poglądowa doniosłości niesłychanej.

Omikron.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Leopolda Lagoscha w Tarnowie, Józefa Meklera w Krakowie, Alfreda Paszkowskiego w Tarnopolu, Juljana Pietruszewicza we Lwowie, Ignacego Prinza w Drohobyczu, Zygmunta Rogosza w Stryju, Michała Romanowskiego we Lwowie, Stanisława Steczkowskiego w Krakowie, Jana Strzelbickiego we Lwowie, Daniela Krohna w Brzeżanach, Bolesława Dziewińskiego w Krakowie, Stanisława Świderskiego we Lwowie, Pawła Lachowskiego w Krakowie, Kalmana Mescha, Karola Wonscha i Arona Goldblatta we Lwowie, Henryka Demińskiego w Samborze, Aleksandra Orłowskiego, Józefa Rucińskiego, Mateusza Lachowskiego i Rudolfa Czuczawę we Lwowie, Zygmunta Janochę w Tarnowie, Kazimierza Paleologa w Tarnopolu, Józefa Płoszowskiego w Krakowie i Władysława Przestrzelskiego we Lwowie — oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa, Piotra Hamulińskiego w Chrzanowie, koncepistą Namiestnictwa i przeznaczył go do służby przy starostwie w Złoczowie.

Minister spraw wewnętrznych zamianował powiat. weterynarza, Dyonizego H e r a s y m o w i c z a w Brodach, prowiz. inspektorem weteryn. przy galic. Namiestnictwie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiat. Władysława T e l e ś n i c k i e g o z Przeworska do Jaworzna i zamianował sędziami powiat. adjunktow: Feliksa R e b e n a w Rzeszowie dla Krosna, Wojciecha W i a t r a w Rzeszowie dla Dukli i Hilarego L e w i c k i e g o w Krakowie dla Przeworska.

Odznaczenie. Cesarz nadał pensjonowanemu kowalowi zarządu salinarnego w Stebniku, Michałowi Felblingerowi, srebrny krzyż zasługi.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Pewien kupiec zachęcał syna swego, by nigdy nie zbaczał z drogi uczciwości: „Wierzaj mi, mówił, uczciwość lepszą jest i korzystniejszą od oszukaństwa. Probowałem jednego i drugiego, łatwo więc mogę być sędzią w tym względzie".

To samo powiedzieć można o stanach: małżeńskim i bezżennym. Ci, co obu probowali powiadają zazwyczaj, że bądź co bądź małżeństwo zawsze jest lepszem od stanu bezżennego.

IV.

O wyborze żony.

Nie ma nic lepszego na świecie nad dobrą żonę, lecz też nie ma nic gorszego nad złą.

— Kogóż więc mam zaślubić?... zapytał człowiek najsłynniejszy jako wynalazca na polu elektryczności, a mianowicie amerykanin Edison, gdy jeden z przyjaciół jego doradzał mu, aby się ożenił, bo tego tylko brak mu do szczęścia zupełnego.

— Kogo?... ależ pierwszą lepszą kobietę!... zawołał ów doradca, zdziwiony podobnem pytaniem i przypuszczający prawdopodobnie, że mężczyzna zdolny do małżeństwa, zadowolni się pierwszą lepszą napotkaną istotą w spódnicy, byleby tylko była uczciwą.

Otóż to nieprawda! Nie... nie należy nigdy żenić się z pierwszą lepszą. Małżeństwo, to jaskinia lwów. Widzimy ciągle tych, co do niej wchodzą, lecz bardzo rzadko ktoś z niej wychodzi; a ci ostatni zresztą, tak wyglądają pokaleczeni i zrujnowani rozwodami lub rozłączeniami, że zamiast zazdrości, litość chyba budzić mogą.

Jakiś anglik prawdopodobnie mocno był przekonany, że w tej kwestji należy być bardzo ostrożnym, zamieścił bowiem w jednej z gazet angielskich, w dziale „ogłoszeń osobistych" anons następujący: „Młody mężczyzna, z dobrej rodziny, zamierzający urządzić sobie gospodarstwo domowe, poszukuje młodej osoby, lat ośmnaście do dwudziestu, dobrze wychowanej i mającej co najmniej pięć tysięcy funtów szterlingów posagu. Warunki szczegółowe wymagane są następujące: płuca i wogóle organizm w zdrowym stanie; wzrost pięć stóp i cztery cale bez obcasów: ani tłusta ani też zbyt chuda, zęby zdrowe; nie dumna i nie przesadna; nie gadatliwa i nie zrzędna; mająca poczucie i sumienna; charakteru łagodnego; nie mająca gustu przesadnego do toalety, lecz ubierająca się czysto i elegancko; umiejąca przyjmować przyjaciół męża uprzejmie i w dobrym humorze; przenosząca jego towarzystwo ponad rozrywki publiczne i spacery w mieście lub za miastem; umiejąca dotrzymać tajemnicy, aby mąż w każdej okazji mógł zwierzyć się jej ze wszystkiem; zdolna do zwiększania i zmniejszania wydatków domowych, stosownie do okoliczności bez ostentacji i bez skarg żadnych. Tylko osoby mogące wypełnić wszystkie powyżej wyliczone zobowiązania, proszone są o nadesłanie adresu"... itd. itd. Czy ów młodzieniec znalazł „osobę" mogącą przyjąć podobne zobowiązania, to rzecz bardzo wątpliwa.

Historja ta przypomina pewną starą właścicielkę dóbr, która kazała swemu zarządcy pojechać na jarmark do pobliskiego miasteczka i kupić tam krowę. Zastrzegła sobie tylko, by krowa ta była młoda, z dobrej rasy, maści delikatnej, koloru śmietankowago z domieszką różowego, aby miała grzbiet równy, niewygięty, oraz aby nie potrafiła wyłamać ogrodzenia, oddzielającego łąkę od pola sąsiedniego, na którem hodowano trufle. Przedewszystkiem zaś krowa ta nie mogła więcej kosztować nad 400 franków. Rządca, któremu długie lata służby nadawały prawo odzywania się otwarcie wobec swej chlebodawczyni, skłonił się z uszanowaniem i rzekł:

— Najlepiej chyba będzie, gdy wróciwszy do swego mieszkania, uklęknę i czekać będę aż taka krowa spadnie mi z nieba, na jarmarku bowiem jej nie znajdę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Druk powieści ***Czarny Prokop*** *jest już na ukończeniu, a po wyjściu zaraz uwiadomimy Szanownych Czytelników, aby ją odbierali w naszych administracjach.*

☛ *Wkrótce rozpoczniemy druk wielkiej historycznej powieści Józefa Rogosza, pt.* ***Krwawy rok,*** *osnutej na wypadkach z r. 1846, w której całe działanie odbywa się w Krakowie i na Podgórzu.*

Kraków dnia 11 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Aleksego i Pawła. Jutro Łucyi, Otylii p. i Eugenii,

W Katedrze na Zamku, w grobach królewskich odprawioną dziś będzie o godz. 10 rano Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Jana Kazimierza i Marji Ludwiki.

W kościele OO. Reformatów odprawioną zostanie jutro o godzinie 9-ej rano uroczysta wotywa przed cudownym P. Jezusem na pamiątkę ustania morowego powietrza.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać należy do 15 grudnia: Łososie, pstrągi i węgorze. — Po powyższym terminie wszystkie gatunki ryb łowić wolno do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 33; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 37 po południu. — Barometr wskazuje zimna stopni 1. Zmiana.

Dyrektor poczt i telegrafów, Radca Dworu Seferowicz przybył onegdaj z Wiednia do Krakowa.

Posiedzenie komitetu obywatelskiego, uroczystości Kościuszkowskiej, odbyło się ubiegłej niedzieli w sali radnej magistratu, pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przez p. Szatkowskiego, tudzież wniosków komisji programowej, przystąpiono do ostatecznych obrad nad programem ureczystości. Rezultatem tychże było, że cały program obchodu bardzo małym uległ zmianom, a mianowicie na wniosek komisji, odprawioną zostanie w czasie uroczystości na rynku głównym Msza św. polowa. Ks. Chromecki wygłosi kazanie, do pochodu zaś zaproszone zostaną orkiestry salinarne z Wieliczki i Bochni, oraz na wniosek p. Szatkowskiego będzie wprowadzony pułk kosynierów, zebrany z ludu krakowskiego, Cały program podamy w następnym numerze naszego pisma, dziś zaś dodamy, że do urządzenia uroczystości powołano dotąd przeszło 100 osób, które prócz głównego komitetu, stanowić będą oddzielne sekcje, jak: administracyjną, wystawową, gospodarczą, dekoracyjną i wieczorkową.

Z Sokoła. Publiczny popis gimnastyczny, w połączeniu z popisem szkoły jazdy konnej Sokoła, który się odbył 10 b. m. wieczorem, wypadł pod każdym względem świetnie. Olbrzymia ujeżdżalnia pod Kapucynami pomieściła przeszło 300 osób, oklaskujących popisy naszych druhów. Boć jakże nie bić brawo, skoro numer po numerze, był składnie, zręcznie i z wdziękiem wykonany. Jazdę popisywały się wczoraj panny Korytowska i Jabłońska; obie amazonki z gracją i wielką pewnością siebie wykonały kilka bardzo trudnych produkcyj. Pp. Ripper i Bielawski, dosiadłszy rumaków, co chwila wywoływali brawa, zwłaszcza p. Bielawski śmiałą jazdą na nieosiodłanym koniu. Mali Bandrowski i Ziembiński jeżdżą już dziś jak wytrawni kawalerzyści.

Ćwiczenia ciężarami i skoki lotne przez cztery konie zadziwiały publiczność, a obrazy marmurowe, układu artysty malarza Piotrowskiego, wypadły tak efektownie, że je musiano powtarzać. Najciekawszym numerem były zapasy akademickie siłaczy sokolskich. W nich brali udział pp. Bielawski z Ptasiem i Ruciński z Orłowskim. Sędziami byli atleci, bawiący w Krakowie, pp. Pytlasiński i Imles. Zapaśnicy, pomimo nadzwyczajnej siły i zręczności, walcząc kolejno przez 10 minut, nie zdołali się pokonać. Tak więc nagroda, przeznaczona dla zwycięzcy, przechowaną została do przyszłej walki. Pochód ozdobny konny, wykonany przez 12 jeźdźców, zakończył popisy, któremi znów stwierdzono, że gniazdo sokole krakowskie rozwija się pomyślnie pod każdym względem.

Muzyka kościelna. Wykonanie utworów muzyczno-religijnych w świątyniach krakowskich, należy do rzadkich wypadków. W niedzielę staraniem „Lutni“, której chóry brały w produkcji udział, wykonano kilka utworów religijnych pod kierunkiem dyr. A. Steibelta. Wielkie wrażenie wywołał utwór Gounoda przy akompanjamencie organów o pełnym regestrze, oraz trąb, których echo w akustyce kościoła Marjackiego świetnie się odbijało. Całość utworu Gounoda zrobiła podniosłe wrażenie.

Koncert w teatrze. Zapowiedziany na 8-go b. m. koncert śpiewaczki, pani Heleny Weychertowej i pianistki panny Marji Wąsowskiej, odłożony został na czwartek, 14 b. m., a odbędzie się on w teatrze, przy współudziale orkiestry, pod kierunkiem kapelmistrza Hocka.

Obie artystki wracają do kraju po koncertach w Niemczech i Czechach, koncertach, które wszędzie zdobyły dla obu gorące słowa uznania ze strony krytyki i najsympatyczniejsze przyjęcie u publiczności, a imieniowi polskiemu nowej przysporzyły sławy. Berlin i Wiedeń, miasta tak wybredne pod względem artystycznego smaku, podbić i w takich centrach muzycznych wyróżnić się, to już daje miarę talentu i artyzmu artystek, które we czwartek będziemy mieli sposobność usłyszeć.

Koncert spacerowy na wystawie obrazów w Sukiennicach, mniej w niedzielę sprowadził osób, niż się tego spodziewano. Przyczyną była niepogoda, która niejednego w domu zatrzymała, a także wieczór w Sokole, który się długo przeciągnął. Orkiestra 13 pułku odegrała kilka większych utworów pod dyrekcją kapelmistrza Hocka, zbierając sute oklaski. Koncert zakończono o godzinie 9 wieczorem.

Śmierć. W sobotę, włościanin z Nowej wsi Makowski, wiózł do domu glinę z Bronowic. Nieszczęście chciało, że wjechał w takie błoto, iż żadną miarą koń wozu wyciągnąć nie mógł. Makowski poprosił tedy o pomoc, na skutek czego włościanin, Wojciech Marona, który pod tę porę młócił w stodole, podbiegł szybko do wozu i pochwycił za koło. Makowski w tej chwili zaciął konia, a Maron padł i tak nieszczęśliwie został przejechany, że tego samego dnia zmarł wieczorem.

Poranek na dochód Towarz. Wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego nie znalazł u publiczności tej przychylności, jaka się mu ze względu na cel piękny należała. Teatr pomimo pięknego programu był zaledwie w połowie zapełniony. Wykonany program w zupełności publiczność zadowolnił. „Dzieci Muzy“ odegrane były z wielkim humorem... Obrazy z żywych osób p. Tad. Błotnickiego stanowiły nowość, na którą publiczność dowoli napatrzeć się nie mogła. Zasłonę musiano kilkakrotnie podnosić.

Zajmująca walka. Pytlasiński atleta, ulubieniec warszawskiej, a ostatnio i lwowskiej publiczności, będzie się popisywał w Krakowie swoją siłą niezrównaną. Wyzwał on do walki na pasy szwedzkie, znanego już w Krakowie siłacza Imlesa, przeznaczając temuż 600 koron nagrody, jeżeli go na ziemię powali, a 200 koron, jeżeli Imles oprze się przez 15 minut Pytlasińskiemu. Z zakładu tego wnosić możemy, jak Pytlasiński jest pewnym siebie. Walka ta już z tego względu będzie bardzo ciekawą, że Imles słynie z nadzwyczajnej zręczności, jeżeli więc będzie się bodaj opierał Pytlasińskiemu, to i tak wygra 200 koron. Zobaczymy jak to wypadnie.

Zagadkowe zniknięcie. Berta Bernstein, żona dzierżawcy cegielni, matka dwojga dzieci, przabywszy tu z Tarnowa 5 bm. wyszła we czwartek 7 bm. z siostrą swoją Anną Bauer o godz. wpół do 4 popoł. na miasto. Bernsteinowa udała się na ul. Garncarską, po córeczkę Bauerowej, którą odprowadziła na Kleparz do nauczycielki, sama jednak więcej nie powróciła do mieszkania siostry. Zarządzono natychmiast poszukiwania, które wydały smutne rezultaty. Robotnicy zajęci nad Wisłą podali wiadomość, że d. 7 bm. o godz. 6 wieczorem, rzuciła się jakaś kobieta z mostu do Wisły. Przybyły z Tarnowa Bernstein przypuszcza, że to była jego żona. Zarządzenia policyjne wykazały, że Bernsteinowa istotnie rzuciła się dnia tego do Wisły od strony Dębnik, co potwierdził także znaleziony na lodzie jej zarękawek. Zwłok Bernsteinowej dotąd jednak nie odnaleziono.

W lokalu stowarzyszenia „Zawodowych stolarzy“ przy ulicy Grodzkiej l. 33 odbyło się w niedzielę przedstawienie amatorskie. Odegrano „Schadzkę“ Z. Przybylskiego. W sztuce tej Paliwoda miał zasłużone powodzenie. W następnej sztuce Walewskiego „Na wędkę“ inteligentną grą wyróżniła się p. Lepiecka. Inni amatorowie dostroili się do wdzięcznej całości. Publiczność, złożona z członków Towarzystwa, darzyła swoich towarzyszy żywemi oklaskami.

Stowarzyszenie to jest odłamkiem „Siły“, od której więcej niż stu członków oderwało się i utworzyło własne stowarzyszenie, oparte na zasadach wiary i miłości ojczyzny. Należy się spodziewać, że wszyscy stolarze, których jest kilkuset w Krakowie, przyłączą się do tego młodego Towarzystwa, co wzmocniłoby pomiędzy nimi tyle potrzebną solidarność zawodową.

Brak latarń. Przy ulicy Mikołajskiej znajduje się dom noszący Nr. 10 i zdawałoby się, że niczem nie różni się od innych sąsiednich kamienic, tymczasem jest to przybytek ciemności. Właściciel przekonany, że Pan Bóg daje na to noc, aby było ciemno, od godziny 8 wieczorem każe gasić latarnie, i chociaż ludziska utykają na schodach, rozbijają sobie nosy, kaleczą nogi, pan właściciel nieporuszony jak skała. Niech wcześniej wracają do domu, odpowiada z flegmą, kto późno wraca, niech sobie świeci zapałkami. Ciekawi jesteśmy, czy organa policyjne wiedzą, o tym niezwykłym fakcie, jeżeli wiedzą, pobłażliwość nie na miejscu. Przecie cały świat krzyczy: Światła! Światła! przynajmniej... na schodach.

Trzecia z rzędu ślizgawka, otwartą zostanie w tym tygodniu na Zwierzyńcu. Nowy tor łyżwowy będzie największym dotąd w Galicji, gdyż obejmuje przestrzeń trzech morgową. Dla zasłonięcia łyżwiarzy od wiatrów otoczoną zostanie ślizgawka wysokim parkanem. Przedsiębiorca, znany kupiec krakowski Mika, zaprowadza prócz koncertów wojskowych dodatkowo omnibusy, które będą kursowały od Zwierzynieckiej ulicy aż na ślizgawkę.

Z Florencji otrzymała gmina m. Krakowa zaproszenie do udziału w kongresie międzynarodowym, zajmującym się tak fizycznym jak i moralnym rozwojem dzieci całego świata. Do zaproszenia załączono odpowiedni kwestjonaryusz, który będzie wypełniony datami odnoszącemi się do Krakowa.

Opłatek. W „Lutni“ odbędzie się dnia 20-go b. m. wspólny opłatek, na który zarząd Towarzystwa za pośrednictwem *Głosu Narodu* zaprasza wszystkich członków tak czynnych, jak i wspierających.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krak. odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 4 popołudniu uroczysty obchód „drzewka“ dla dzieci członków tegoż stowarzyszenia.

Do obrad cłowych, które będą się odbywały we Wiedniu od 14 do 18 b. m., zaprosiło ministerjum handlu p. Fricza, kupca z Krakowa. Zaproszony zamierza przy tejże sposobności wnieść prośbę do ministerjum wojny o wyjednanie dostaw dla wojska, konsystującego w Galicji i na Bukowinie, dla zakładów przemysłowych krakowskich i lwowskich.

Wystawa sztuk pięknych. Około Świąt Bożego Narodzenia wzbogaconą zostanie wystawa licznemi dziełami artystów: pp. Eliasza Walerego Jasińskiego, Emiliana Daczyńskiego, Stasiaka, Barącza, Polichowskiego, Wodzińskiego, Machniewicza, Nałęcza, Krzesza i Grabińskiego. Prace tych artystów pojawią się po odpowiedniem urządzeniu

sali ostatniej w Sukiennicach. Obecnie wystawione są na widok publiczny piękne prace utalentowanego malarza i portrecisty p. Stanisława Janowskiego.

P. Mochnacki, prezydent m. Lwowa, wyjechał do Wiednia, aby w myśl uchwały Rady miejskiej, pospołu z posłami, starać się u rządu o wyjednanie pokrycia kosztów przekazanego zakresu działania gminy.

Jan Zacharjasiewicz, znakomity nasz powieściopisarz, po kilkotygodniowym pobycie w Krakowie, gdzie przeszedł uporczywą influencę, wyjechał do Zakopanego, aby w ciszy wykończyć dzieło, nad którem właśnie pracuje. Sympatycznemu pisarzowi życzymy szczęśliwej drogi!

Kornel Ujejski nie wyjechał do pp. Vivienów, jak to donieśliśmy za dziennikami lwowskiemi, których wcale nie zna. Nasz poeta, po spędzeniu letnich miesięcy u swego brata, Bronisława, w Strzeliskach, odjechał ztamtąd wprost do Pawłowa, majętności swego syna, Romana, gdzie stale mieszka, a tylko po stracie swojej synowy i wnuka i udaniu się swego syna w podróż do Australji i Indji przebywał przez jakiś czas u drugiego swego brata, Zdzisława, w Wygnance na Podolu.

Paderewski pracuje obecnie nad kompozycją nowej opery polskiej. Temat opery zaczerpnięty jest z dziejów polskich, muzyka atoli — jak zapewniają dzienniki zagraniczne — nie ma być utrzymana w stylu narodowo-polskim.

Kasy chorych. W dalszym ciągu dyskusji delegatów I. zjazdu kas chorych, powzięto rezolucję zmierzającą do zaprowadzenia emerytury dla urzędników kasowych, o ile tacy są uzdolnieni do spełniania funkcyj swoich i pobierają odpowiednie płace.

Uchwalono następnie wnioski p. Styły z Tarnowa, aby znieść przepis, dla robotników wielce uciążliwy, na mocy którego, jak stwierdzono, przysługuje prawo uwalniać jednostki na wypadek choroby od ubezpieczenia, dalej, aby dochodzenia za przekroczenia mogły być prowadzone w ten sposób, iżby były karane nawet zaocznie i wreszcie, aby kierownicy kas chorych powiatowych byli usamoistnieni.

P. Złotowski z Bóbrki postawił wniosek, aby listy kas chorych w sprawach urzędowych, były uwolnione od opłaty pocztowej i aby zarząd zakładu ubezpieczenia od wypadków już od dzisiaj, za pośrednictwem kas chorych, dowiadywał się o wypadkach i za czynności te płacił kasom.

Protokół z posiedzeń zjazdu ma być w przeciągu dziesięciu dni rozesłany wszystkim kasom chorych. Krakowska kasa wystąpiła z wnioskiem, aby zasiłek był, nie jak dotąd od trzeciego dnia, lecz już od pierwszego dnia choroby wypłacanym i ażeby wiek przyjęcia był do lat 50 przedłużonym. Potrzeba na to zmiany ustawy. Czerniowiecki delegat przedłożył wniosek, aby w razie debaty w Radzie państwa, nad ubezpieczeniem robotników na starość, zwołaną była ankieta, złożona z fachowców i z interesowanych. Wnioski te uchwalono prawie bez dyskusji, poczem postanowiono wysłać petycję do Rady państwa. — Na tem zakończono obrady.

Doraźny sąd chłopski. We Lwowie toczy się właśnie przed ławą przysięgłych zajmujący proces. Oskarżonych jest kilkunastu włościan z Pomtynowa, przysiółka do Kamionki leśnej w p. rawskim należącego, o wykonanie doraźnego sądu na sąsiedzie swoim, gospodarzu, Mikołaju Buczmie, którego opinja wioski wskazywała jako sprawcę często wydarzających się tam pożarów. W przeciągu trzech miesięcy wybuchł w Pomtynowie pożar 6 razy. Zastraszeni tem mieszkańcy udali się po radę do znachorki, która wprawdzie po nazwisku nie wymieniła Buczmy, jako podpalacza, tak go jednak określiła, że włościanie żadnej co do sprawcy pożarów już wątpliwości nie mieli, a nawet miała im wskazać, jako jedyny środek uwolnienia się od niebezpiecznego sąsiada, zabicie go. Dnia 21 września br., wybuchł pożar u Iwana Lewoczki. Chata paliła się jeszcze, kiedy włościanie zgromadzeni koło ognia, na hasło dane przez Iwasia Wowka Czepila, rzucili się do mieszkania Buczmy, „ażeby zrobić z nim koniec“. Do grona tych mścicieli przyłączyło się po drodze jeszcze kilku włościan. Złożono krótką naradę i wydano wyrok śmierci na Buczmę. W kilkunastu wpadli ci straszni sędziowie do chaty Kościa Wowka, gdzie nic nie przeczuwając siedział na ławie spokojny Mikołaj Buczma. Syn jego, Hryćko, spał na stole, córka, Marunia, na zapiecku, a Parania Wowk, żona pogorzelca Lewoczki siedziała z dziecięciem na ławie. Wtem wpadł do chaty tłum ludzi z Czepilem na czele.

Ani dzieci Mikołaja Buczmy, które zaraz po pierwszych uderzeniach z chaty uciekły, ani też Parania Wowk, która z przestrachu twarzą do ściany się obróciła i tak cały czas leżała, nie umieją wymienić tych, którzy do chaty wtargnęli. Iwaś Wowk Czepil wymówił powitanie w imię Boga i zgasił zaraz światło. Wnet rozległ się odgłos uderzeń. Bito Mikołaja Buczmę w izbie, wywleczonego do sieni bito tamże dalej, bito go też wywleczonego ze sieni na podwórze. Ztamtąd zawleczono już trupa pod odległą o kilkadziesiąt kroków jego własną szopę, gdzie go pozostawiono. Dzieci zabitego uciekłszy z chaty, patrzyły przez szpary w parkanie na to, gdy ich ojca mordowano na podwórzu, lecz z powodu ciemności dopatrzyła Marunia Buczma tylko to, że Wasyl Peretiatko uderzył ojca, leżącego na ziemi, parę razy kołem po głowie. Oględziny i sekcja zwłok Mikołaja Buczmy wykazały, że miał dziesięć ran na głowie, połączonych ze złamaniem kości czaszkowych i twarzowych, które to rany były śmiertelne; że był duszony śmiertelnie ręką w szyję, miał też złamane żebra, życiu zagrażające i niezliczone sińce po ciele.

Tak spełniono wyrok śmierci na człowieku, który, jak z wyników dochodzeń wnioskować można, przypisywanych mu podpaleń nie był winnym, przeciw któremu zachodziło tylko podejrzenie ludzi uprzedzonych, niemyślących spokojnie i bezstronnie, polegających może tylko na zdaniu wróżki.

Czytelnia polska w Białej wystosowała odezwę do rodaków o dopomożenie jej w wybudowaniu własnego domu dla Czytelni. Byłby to „dom polski“ na kresach naszej Ojczyzny konieczny, jako twierdza obronna przeciwko gniotącemu nas tam germanizmowi. Z odezwy tej przytaczamy ustęp końcowy:

„Toć gdy nam dziś braknie do ukończenia rozpoczętej budowy domu polskiego w Białej kilku tysięcy złr. z ufnością zwracamy się do naszych ziomków. Nie o krocie tu chodzi, nie o miljony. Nam mało już braknie, aby budujący się dom uczynić zdolnym do pomieszczenia naszego Towarzystwa, — bez tej pomocy musimy upaść, a wtedy tem gorszy zawód i wstyd nas spotka, żeśmy w połowie drogi upadli. Kilka tysięcy reńskich potrzeba, aby dokończyć dzieła, aby z dumą przenieść pole naszej patrjotycznej działalności pod własną strzechę, — aby obcym zaimponować oszczędnością, aby własnym okazać, jak zbiorową pracą i wkładką buduje się wielkie dzieła.

Zwracamy się do społeczeństwa naszego z prośbą o składki. Nie pomijajcie milczeniem naszej prośby. Choć czasy ciężkie, a rok bieżący wyjątkowo trudny, każdy znaleźć może grosz wdowi dla dobrej sprawy. Zwłaszcza zaś instytucje publiczne, przy sposobności rocznych zamknięć i układaniu budżetów, niech choć drobną wkładką przyczynią się do budowy polskiego domu w rzekomo niemieckiej Białej. Pamiętajcie, że tu nie o zabawę Polaków w Białej, lecz o polskość w Białej się rozchodzi, że my tu na punkcie narodowości walczyć musimy na ostre. Nie nam, lecz naszej pomóżcie Ojczyźnie!“

(Datki należy posyłać pod adresem: „Czytelnia polska w Białej“).

Zagłodzone niemowlęta. *Czern. Gaz. polska* donosi: Przy ul. Lazaretowej u niejakiej Krawczukowej zmarło wczoraj dwoje drobnych dzieci, oddanych na wychowanie. Fizykat stwierdził, iż dzieci morzono głodem. Przy ul. Roszowskiej zaś u wieśniaka Daniluka znaleziono zgniłe już ciało niemowlęcia, oddanego na wychowanie.

Stan wyjątkowy w buk. Wydziale krajowym. Czytamy w czern. *Gazecie polskiej*: Dowcip o mostku, którego niema, da się zastosować w danej chwili do naszego Wydziału krajowego który chwilowo nie istnieje. Marszałek kraju p. Lupul przebywa w Radzie państwa. Na odjezdnem powierzył kierownictwo Wydziału p. baronowi Mustatzy. Ale i p. Mustatza wyjechał do Wiednia, — wraz z prawem kierownictwa. Panu Tymińskiemu nie pozwolił przełożony radca Herzog uczestniczyć w sesjach Wydziału. Pozostają obecnie czynnymi tylko: dr. Rott i br. Eugeniusz Styrcea, a że i dr. Rott wyjeżdża po niedzieli do Wiednia, więc cały ciężar autonomii krajowej spada na barki p. Styrcea, który zapewne sam z sobą będzie odbywał posiedzenia, albowiem zastępców nie powołano.

Za duszę śp. ks. Franciszka Krysty w Tarnowie odbyło się 8 bm. nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. prałata Bąbę. W kaplicy zaś św. Anny umieszczono pomnik zmarłego z czarnego marmuru, zdobny popiersiem i z następującym napisem: „Pamięci ks. Franciszka Krysty c. k. Inspektora okręg. ur. 1851. zm. 1893. profesorowie semin. pedag., grono nauczycieli miasta i okręgu wraz z młodzieżą szkół ludowych w dowód czci, miłości i wdzięczności pomnik ten wystawili“.

Teatr stanisławowski znajduje się w stanie upadku. Pomimo największych wysiłków dyrektora p. Łucjana Kwiecińskiego, teatr ten, bez znaczniejszej subwencji krajowej, utrzymać się nie może. Obywatele miasta Stanisławowa postanowili wystosować, o tę niezbędną pomoc, petycję do Sejmu i zbierają na nią obecnie podpisy. Należy mieć nadzieję, że Sejm pomocy nie odmówi, tem więcej, że teatr stanisławowski spełnia zadanie swoje tak w Stanisławowie jak i na prowincji znakomicie, zarówno doborem sztuk obyczajowych i narodowych, jak i nadzwyczajną starannością w ich wystawieniu.

Wzburzenie w więzieniu. W więzieniu karnem w Pradze, w którem osadzono za zdradę stanu członka pragskiego tajnego stowarzyszenia „Omladina“ podnieśli bunt więźniowie, krzycząc: „Niech żyje komuna!“ Dozorcom jedynie z trudnością powiodło się uspokoić burzycieli. Prezydent sądu karnego kazał przywołać do siebie malkontentów, celem zbadania bliższego powodu rewolty więziennej. Sprawcy będą ukarani dyscyplinarnie.

Fałszerze. W Udine wywołało wielką sensację aresztowanie dwóch najbogatszych kupców Fabrisa i Morgante, a to pod zarzutem fałszowania monety. Aresztowanie nastąpiło na skutek zeznania jednego z fałszerzy 50 guldenowych papierów, poprzednio aresztowanego. Spodziewają się nowych aresztowań.

Z nędzy. W Arbora na Bukowinie 6. bm. obwiesił tię zarobnik dzienny, Mikołaj Petroczan. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza.

Trujące grzyby. W Horodniku, na Bukowinie wieśniaczka Barbara Gorusz 5. bm. zgotowała na wieczerzę grzyby, które okazały się trującemi. Po paru godzinach zmarła wraz z dwojgiem drobnych dzieci.

Z teatrów paryskich. Teatr Porte-Saint-Martin wystawił nareszcie zapowiedzianą od dawna sztukę „Napoleon“ w trzech częściach, 6-iu aktach i 50-iu obrazach, przez M. Laya. Dyrektor teatru tego Rochard, w tej epopei neapoleońskiej od 13 vendemiaire'a 1795 r. do 15-go grudnia 1840-go r. upatrzył sobie widowisko niezwykle powabne dla publiczności, a temsamem zasługujące na jaknajwiększe nakłady. W istocie też od kilku miesięcy sztuka ta pochłaniała dużo czasu, pieniędzy, energji, wytrwałości, budząc jednocześnie zwykły niepokój u autora i dyrektora — o ostateczny rezultat. Odszukiwano zabytków z danej epoki nietylko we Francji, ale i za granicą, aby je z całą ścisłością odtworzyć na scenie, kopjowano na dekoracjach obrazy sławnych mistrzów; studjowano kostjumy, badano efekty maszynerji, słowem czyniono wszystko, co może tylko zapewnić powodzenie sztuki, bez względu na koszty. Ze stu pierwotnie obrazów wykrojono 60, ale i tak widowi-

sko ciągnęłoby się do 3-ej w nocy. Rochard tedy powziął myśl odtworzenia, zapomocą niknących obrazów, tych epizodów, które miały służyć dla połączenia scen głównych bohaterskiej epopei. Zyskano w ten sposób dwie godziny czasu, a w obrazach niknących przedstawiono: wyprawę egipską, bitwę pod Marengo, pochód koronacyjny podług Isabey'a, koronację cesarzowej podług Dawid'a, powrót tryumfalny podług Stevens'a, przegląd Tuilerjów podług Hip. Bellangé, pożegnanie w Fontenaibleau, wyjazd z Elby i t. d. Rochard powziął również myśl zapomocą stosownych efektów świetlnych wywołać złudzenie tłumów, armji całej; w tym celu zawezwał artystów: Rion, Sabatier, Boyer i Messy, zamówił olbrzymie soczewki i przez kilka tygodni dokonywano prób niezmordowanie, okazało się jednak wkońcu, że należałoby jeszcze kilka miesięcy pracować, aby udoskonalić pomysł pierwotny.

Dekoracje w liczbie 40-tu, będące dziełem Jambona i Brandta, są świetne, przypominają, niekiedy illustracje Raffeta w historji konsulatu i cesarstwa Thiersa; na wyróżnienie zwłaszcza zasługują: dwór w Malmaison, Saragossa, Austerlitz i odwrót z Rosji. Kostjumy rzadkiej wierności historycznej zebrane były przez Milleta i Roizea. Wszystkie te jednak świetne akcesorja i efekty sceniczne nie mogły zmienić wad, leżących w treści w samem założeniu — przedstawienia tak rozległego tematu, jak epopeja napoleońska.

Z powodu przeładowania treści obrazy i sceny przesuwają się jak w kalejdoskopie z błyskawiczną szybkością; jest to lekcja historji, ale strasznie skrócona; djalog służy jako pretekst do obrazów, a nie jako ich objaśnienie, związku pomiędzy niemi ani śladu, jest to teatr „błyskawiczny“.

Jest to uczta dla oka, nie dla umysłu, widz mało nawet zwraca owagi na to, co mówią bohaterowie, gorączkowo czeka na nowy obraz, tak jak gorączkowo przewraca książkę z pięknemi rycinami. To też i o artystach nie wiele można powiedzieć, choć wywiązali się z zadania bez zarzutu. Największą pracę mieli maszyniści, w liczbie 112, im też należałyby się szczere oklaski.

Ze stacji ratunkowej. Dnia 10 b. m. przewiozło pogotowie chorą na wybuch krwi Agnieszkę Sikora, 35 lat liczącą, z Podgórza do szpitala św. Łazarza. W drodze, w wozie ambulansowym, dostała chora silnego napadu epilepsji. Z powodu uzasadnionego podejrzenia, iż zaszło tu otrucie, zawiadomiono o tem władze policyjne.

Uwięzieni. Policja przytrzymała w ciągu miesiąca listopada, za różne przekroczenia, razem osób: 1002. Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież, gwałt publiczny, pijaństwo, oszustwo i t. d. 362 osoby. Magistratowi celem wyszupasowania, oraz za brak przytułku, zbiegnięcie z terminu i chorych umysłowo 269 osób. Policyjnie ukarano 146. Szpitalowi do leczenia przekazano 32 osoby. Uwolniono po wdrożeniu dochodzenia o przynależność do gminy, 193 osoby.

Z teatru. Dziś, we wtorek „Poskromnienie złośnicy“. Jutro we środę komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca „Damy i huzary“. — We czwartek koncert p. Marji Wąsowskiej i p. Heleny Weychertowej. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę po raz pierwszy dzieło sceniczne w 14 obrazach przez Juliusza Verne i Dennery z muzyką Fr. Suppego „Podróż na około ziemi w 80 dniach“.

Nekrologia. Kajetan M i d o w i c z, więzień stanu, dependent adwokacki, przeżywszy lat 75, zmarł 4 bm. w Tarnowie.

Kazio Staś K o n i e c z k o w s k i, syn oficyalisty skarbu hr. Tarnowskiego, uczeń II-giej klasy wydziałowej zmarł 9 bm. w Tarnowie.

Ks. S t a n k o w s k i Antoni, kanonik gremialny rk. kapituły lwowskiej i radca konsystorjalny, zmarł w piątek nagle po nabożeństwie w katedrze, wskutek udaru sercowego.

Paulina z hr. Krasińskich Ludwikowa G ó r s k a, żona prezesa Towarzystwa kred. ziem. zmarła w Warszawie. Zmarła była osobą wysokich cnót i wielkiej ofiarności. Miała lat 77..

Ferdynand L a u t e r b a c h, b. kupiec i przemysłowiec przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

Antonina z Łapińskich G o e b l o w a, wdowa po obywatelu m. Krakowa przeżywszy lat 56 zmarła w Krakowie dnia 10. b. m.

OSTATNIA POCZTA.

Wczorajsze nasze depesze o zamachu anarchistów paryskich tak były wyczerpujące, że niewiele nowych szczegółów mamy do nich dodać. Vaillant, acz przyznał się do wszystkiego, uporczywie przeczy, iżby miał spólników. Mimo to policja gorliwie śledzi za dwoma jego przyjaciółmi, którzy go prawie codzień odwiedzali. Podczas rewizji domowej u anarchisty Cohensa, który jest z pochodzenia Holendrem, policja zabrała kilka miedzianych rur, które prawdopodobnie miały służyć za bomby, tudzież wielką ilość broszur anarchistycznych pochodzących z Niemiec.

Vailland chełpi się swojem dziełem, jakby spełnił czyn bohaterski i zeznaje, że dla większego efektu chciał zabić samego prezydenta Izby, jeżli zaś to nie nastąpiło, to tylko dlatego, że siedząca przed nim dama, na której się oparł w chwili rzucania bomby, nagle się poruszyła, skutkiem czego on zmylił kierunek i bomba pękła już w powietrzu. Bomba, jak się teraz okazuje, była sporządzona z garnka, w którym znajdowały się gwoździe i kawałki żelaza. Vaillant znajduje się w szpitalu powszechnem, bo sam jest ranny w twarz i ramię, gdzie go strzeże kilku ajentów policyjnych.

Rada ministrów pod przewodnictwem Periera obradowała już nad wprowadzeniem takich zarządzeń, któreby chroniły społeczeństwo od tego rodzaju zamachów. Równocześnie, gdy to się w Paryżu dzieje, w parlamencie węgierskim, deputowany Ugron, w imieniu skrajnej lewicy, wyraża sympatję dla Izby francuskiej, i piętnuje anarchistów jako pospolitych i nikczemnych zbrodniarzy. Do tej deklaracji przystąpili deputowani wszystkich innych odcieni.

Co do prasy francuskiej, ta także jednogłośnie potępia anarchistów. Niektóre dzienniki przypisują odpowiedzialność socjalistom, lecz socjalistyczny dziennik, *Petite Republique*, odpiera tę odpowiedzialność i nazywa zamach podłością i głupotą. *Figaro*, *Voltaire* i *Lanterne* żądają nadzwyczajnych zarządzeń represyjnych. *Matin* powiada, iż nie wystarcza trafić ramię, potrzeba uderzyć w głowę, *Journal des Débats* przypomina, iż wniesiono odpowiednią ustawę przeciw anarchistom, lecz wskutek groźby radykałów nie przyszła ona do skutku. *Soleil* twierdzi, iż rząd jest dostatecznie uzbrojony, jeśli uczyni użytek z istniejących ustaw.

Nawet młodzież paryska, choć ta umiarkowaniem nigdy nie grzeszyła, uznała za rzecz konieczną urządzić manifestację przeciw anarchistom. Studenci z Quartier Latin przeciągali też w sobotę wieczorem wzdłuż ulic wołając; „Precz z anarchistami!“

W związku z anarchistycznemi zamachami pozostaje także, o ile się zdaje, ogromny pożar, który d. 10 bm. zniszczył w Antwerpji magazyny zbożowe domu Hanzeatyckiego. Magazyny pokrywały przestrzeń 80.000 metrów kwadratowych, a stratę, jaka skutkiem pożaru wynikła, obliczają na 5 miljonów talarów.

Nowy gabinet włoski już się utworzył. Crispi obejmuje prezydjum i sprawy wewnętrzne, Saracco roboty publiczne, Soninno finanse, senator Perazzi tekę skarbu, Boselli rolnictwo, Maggiorino Ferraris poczty i telegrafy, Cosenso lub Ricoti tekę wojny, Baccelli tekę oświaty, a Brin lub Racchia tekę marynarki. Do teki spraw zagranicznych wymieniają jako kandydatów: ambasadora Ressmana, księcia Caetaniego i Mordiniego.

Według wiedeńskiej *Extrapost* po Nowym roku posłowie ruscy tak w Sejmie zasiadający jak i w Radzie państwa, odbędą wspólną naradę nad stanowiskiem, jakie powinni zająć w obecnem położeniu. Idzie tu głównie o to, czy Rusini mają wstąpić do Klubu słowiańskiego, czy też nie.

Telegramy.

Wiedeń 11 grudnia. W Izbie, przy rozprawach nad ordynacją Dzieduszyckich, Eugenjusz Abrahamowicz w świetnej i wysoce patrjotycznej mowie zbijał argumenty Waszatego, Exner zaś podniósł wysokie znaczenie etnograficznego muzeum Dzieduszyckiego, stawiając je ponad dworskie, poczem Izba ordynację przyjęła. Po uchwaleniu ustawy o sędziach powiatowych posiedzenie zamknięto.

Prezydjum wysłało francuskiej Izbie kondolencje. Osobno kondolował klub młodoczeski. Plener zamiast miljona zapomogi wstawił w budżet 100.000 miesięcznie dodatku drożyźnianego dla 3 najniższych kategorji urzędniczych.

Wiedeń 12 grudnia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów: Pieczonkę do Biecza, Dzikiewicza do Krościenka, Radwańskiego do Kęt, Krausa do Ropczyc. Fedorowicza do Makowa. Adjunktami sądów krajowych mianował adjunktów powiatowych: Barona dla Tarnowa, Sawickiego dla Rzeszowa, Jurawilcza dla Rzeszowa, Muchowicza dla Nowego Sącza, Rybarskiego dla Rzeszowa, Salskiego dla Tarnowa, Zagórskiego dla Jasła, Raczyńskiego dla Wadowic, Paneka dla Tarnowa.

Adjunktami mianowani auskultanci: Szadurski dla Leżajska, Dąbrowski dla Głogowa, Bielecki dla Rozwadowa, Kijas dla Mielca, Walewski dla Gorlic, Szeliga dla Niepołomic, Górski dla Ślemienia, Kuliński dla Jaworzna, Gorylski dla Biecza, Murdza dla Myślenic, Massara dla Białej i Chmielewskiego dla Radłowa.

Paryż d. 11 grudnia. Izba uznała nagłość 4 ustaw przedłożonych przeciw anarchistom i natychmiast rozpoczęła dyskusję.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski J. Śliwiński ze Lwowa, L. Kuryłło z Dzikowa, F. Walfart z Kuszan, J. Elknerowa z Podola ros.. M. Dobiecka z Cianowic, A. Radak z Szczakowy, Z. Sternheim z Hanoweru, S. hr. Żółtowski z Niechanowa, N. Kinicka z Podgajku.

Hotel Drezdeński. A. Goldschmid z Jabłonki.

Hotel Krakowski. A. Sanólski ze Słobody Rungurskiej, B. Próchniewicz z Oświęcima, A. Slósarczyk z Oświęcima.

Hotel Pollera. J. Gutwiński ze Zdakowic, A. Nowak z Wiednia, H Marasse z Tymowy, K. Danziger z Biały, W. Josek z Biały, L. Proskowetz z Karwina, J. Zdun z Izdebnik, J. Maryniak ze Lwowa, O. Bechinger z Wiednia, P. Mojcho ze Strzemieszyc.

Hotel Centralny. M. Węgierkiewicz z Proszowic, A. Bujakowski z Proszowic.

Hotel Polski. S. Furmankiewicz z Przemyśla, J. Mazurkiewicz z Kieleckiego. A. Genger z Bochni, J. Wegbachowski z Odessy, W. Labriga z Mysłowic, S. Brodzki z Wronik.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

GŁOS NARODU. **„Wspierajmy co dzień Przemysł ojczysty!“** Adresy firm krakowskich.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.
Od wyrazu zwykłym drukiem 1½ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

Dziś i codziennie **w restauracji Sianowskiego** ulica Grodzka l. 50,

KONCERT

najlepszej warszawskiej Muzyki damskiej

złożonej z 9 pań i 3 mężczyzn, pod kierunkiem kapelmistrza p. Fiedlera, która wykonywa najznakomitsze koncertowe utwory muzyczne. — Początek o godzinie 6-tej wieczorem. — Wstęp wolny. Lokal wygodny i świeżo odrestaurowany. — Osobne gabinety. — Bufet zaopatrzony we wszelkie przekąski i napoje, wina krajowe i zagraniczne, coniak oryginalny, kuchnia wyborowa zdrowa, usługa szybka i rzetelna. 77

Ważne na czasie! Kalendarz kartkowy na rok 1894, pod tytułem: »Wspierajmy co dzień przemysł ojczysty« opuścił prasę. Kosztuje tylko **50** ct. Treść kalendarza: Święta rzymsko i grecko katolickie, kalendarz historyczny, polski, zmiany księżyca, ciągnienia losów, ferye sądowe, adresy firm chrześciańskich, handlowych i przemysłowych krakowskich, rozkład jazdy kolejowej, skale stemplowe i wekslowe itp. Do nabycia we wszystkich księgarniach, handlach papieru i galanterji, oraz u wydawcy w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 6. na dole.
Cyrankiewicz.

Łóżka z pościelą i bez, **stolik i lustro**, **krzesło dla słabych** do sprzedania. Wiadomość ulica Grodzka Nr. 11, II piętro, w godzinach poobiednich. 1—3

Fortepian w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 2—3 61

Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 10—158 13

B. SZABŁOWSKI

w Krakowie, Sukiennice l. 2. Wyłączny na Austro-Węgry skład **rosyjskiej herbaty karawanowej** domu handlowego **Sergjusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herbaty **w opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces. rosyjskiej władzy celnej.** Herbatę rosyjską sprzedajemy po **cenach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**

48 **Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tulskich.** 9 10

LAMPY DITMARA

do oświetlań różnego rodzaju

Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,

LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI.

lampy stojące i słupkowe z umbrami or onkowemi.

NAJWIĘKSZY WYBÓR PALNIKÓW.

Palniki naftowe o sile świetlanej od 4 do 130 świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. FABRYKA LAMP

33 11 12 **W WIEDNIU,**

III. ERDERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.

SKŁAD PIWA i PORTERU

27 **z BROWARU** 7—10

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,

poleca:

wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych, Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek 9—100 i lampek, krzyżów i krzyżyków. 9

Filja Towarzystwa krajowego

DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką

1—10 **Kraków, ul. Sławkowska l. 1** 83

poleca na podstawie wyrobionej i ustalonej sławy, której już żadne inne wyroby nie zachwieją **ogólnie przez Szan. P. T. Publiczność** uznane za najlepsze, najtrwalsze **nasze w własnej fabryce w Korczynie wyrabiane wzorowo Korczyńskie** z najlepszej przędzy czysto lnianej PŁÓTNA, WEBY w różnych grubościach, BIELIZNĘ STOŁOWĄ kostkową, adamaszkową, białą i kolorową, CHUSTKI do nosa webowe, batystowe, białe i kolorowe, DYMKI, DRELISZKI, ŚCIERKI itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby — franco, gratis wysyłamy cenniki, próbki, statuta, sprawozdania, deklaracje.

Wyłączny skład Kraków Sławkowska l, Lwów Akademicka 2.

KAMIENICA

dwupiętrowa

przynosząca 7% czystego dochodu, nowa, w najzdrowszej dzielnicy miasta, w pobliżu plantacji położona, jest pod nader korzystnemi warunkami z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzielić może **Dr. Roman Ławrowski**, adwokat w Krakowie. 2—? 80



JAN KANTY

Brückner

fachowo praktyczny

Ortopedysta i Bandażysta.

DOSTAWCA

Kasy chorych, Kliniki.

KRAKÓW, 5—52 41

przy ulicy Grodzka Nr. 14.

Niżej podpisany ma zaszczyt zamiadomić Szanowną P. T. Publiczność że po odbytej 30-letniej praktyce w największych zakładach ortopedycznych w krajach: Austryi, Węgrzech, Rosyi, Prusach, Serbji, Bułgaryi, Turcyi, Azyi, Afryce, osiedliwszy się na stałe jako jedyny fachowy praktyczny bandażysta w Krakowie, wziąłem sobie za zadanie zupełnego wyrugowania praktykowanego wyłącznie u nas przez ludzi niefachowych zarobkowania **sprzedażą bandaży fabrycznych,** bez najmniejszego pojęcia o zastosowaniu takowych do potrzeb, przez co tylko na koszta i coraz groźniejaze pogorszenie stanu zdrowia narażają cierpiących.

To też w tym celu otwarłem **własną pracownię** i wykonuję w najkrótszym czasie z wszelką dokładnością wszelkie roboty ortopedyczne, jak: szczudła, nie do poznania w noszeniu sztuczne nogi i ręce ruchome, dla ułomnych gorsety, stalowe podwstrzymywacze przepaski itd.. a dla osób cierpiących na rupturę oprócz wszelkich innych wyłączne, jedyne najnowsze udoskonalone własnego wynalazku najlepszej konstrukcyi rupturowe bandaże bez sprężyn, zapewniają zupełne wyleczenie, przyczem nosząc takowe można bez wszelkiej obawy oddawać się najcięższej pracy, dźwigania ciężaru, wszelkim sportom, tańcom gimnastyce.

Liczne świadectwa i otwarte listy podziękowań za umiejętne fachowe wywiązanie się w najtrudniejszych wypadkach, wyłączyły mnie dawno od tych współzawodników, co jedynie we własnym interesie zysku kosztem mienia i zdrowia cierpiących szafują, a tym co nie mieli sposobności korzystania z mojej pomocy, polecając się proszę by każden z cierpiących we własnym interesie zdrowia udał się do mnie w celu wykonania sumiennych bandaży.

Na żądanie Wielm. Panów Doktorów, wykonuję wszelkie roboty w ten zakres wchodzący podług odlewów gipsowyoh.

HANDEL

AUGUSTA HENNIGA

via Boschetto Nr. 5.

6|10 **w Tryjeście,** 31

zaopatrzony we wszelkie **delikatesy**, jakoteż **wina i likiery** wysyła takowe za pobraniem pocżąwszy od fl. 1·50 wartości.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel. czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel.

2 w beczkach znacznie taniej. 73

Prywatny

ZAKŁAD POŁOŻNICZY

dla klas wyższych

Dr. Briegleb

SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH.

Erfurt w Turyngii,

82 **Neuwerkstrasse 28.** 8 12

MAJĄTKI

600 mórg przeszło — 5 mil z Krakowa, w miejscu kościół, poczta, przeważnie młode lasy, dochodu rocznie do 3.000 złr. za 46.000 złr. do sprzedania.

WIEŚ 248 mórg, z inwentarzami za 35.000 złr.

FOLWARK koło 90 mórg za 15.000 złr.

DZIERŻAWA 150 mórg, 1 mila z Krakowa, do odstąpienia — **MŁYN** i 18 m. gruntu do sprzedania.

KAMIENICE i t. p. interesa poleca: 3—4 42

Biuro komisowe Wł. Jaworskiego, Kraków, Grodzka 30.

Fabryka Tutek cygaretowych „NORIS“

Kraków, ul. Poselska l. 25,

poleca palącym:

Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tułek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **»le Houblon“,** już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **»NORIS«** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **»NORIS“.** — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki. 70 8 52

SKŁAD FUTER

pod firmą 9 ? 50

FR. CHĘCIŃSKI

Kraków, Grodzka 18, I p.

zaopatrzony w **futra męskie i damskie, futra do podróży, kołnierze, zarękawki, czapki damskie i męskie oraz skórki pojedyncze,** które wysprzedaję **po zniżonych cenach.**

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Polecam się względom Szanownej Publiczności.

Z szacunkiem **J. CHĘCIŃSKA.**

Antoniego Mirkiewicza

PIERWSZA

POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK

10 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 14

poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

P. MOOR, Skład futer, Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki. Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.** 36

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.